Rok XII Kraków-Podgórze, sobota 18 października 1913. Nr. 240

CENA NUMERU HALERZY 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA na wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8. Załączniki Koron 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje ADMINISTRACYA „NOWIN“ w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Ostatnia próba.

Rząd wnosi własny projekt reformy wyborczej. Ostatnia próba ugody i uruchomienia Sejmu. Miejmy przykład Czech przed oczami!

Kraków, 17 października.

Sejmowi, który pod koniec miesiąca będzie zwołany, namiestnik dr Korytowski **przedłoży imieniem rządu projekt reformy wyborczej**, zbliżony do dawnego kompromisowego projektu zaakceptowanego przez większość stronnictw polskich i przyjętego także przez Rusinów.

Jest to **ostatnia próba**, jaką rząd podejmuje w celu przywrócenia ładu w Galicyi — i biada naszej autonomii krajowej, jeżli ta próba spełznie na niczem! Mamy **przykład Czech** przed oczyma — i wiemy, co nas nieuchronnie czeka, jeżli nie potrafimy się sami rządzić, jeżli z własnej samorządnej siły nie zdobędziemy się na ugodę. Rząd musi dbać o to, aby w największej, ośm milionów ludności liczącej prowincyi państwa panował ład i nie może dopuścić do zupełnej finansowej destrukcyi i katastrofy, u której skraju już dziś stoimy, zaciągnąwszy u państwa dług w kwocie 30 milionów koron. Galicya, ubogi i klęskami nawiedzony kraj, stokroć bardziej od Czech potrzebuje sejmu zdolnego do pracy i sprawnej autonomii — więc jeźli sami nie dojdziemy do porozumienia w najżywotniejszych sprawach krajowych, możemy z Nowym Rokiem spodziewać się rządów **komisyi administracyjnej**, a może także nawet oktrojowania reformy wyborczej. Zamiast samorządu — absolutyzm: taki może być rezultat niezgody, waśni i warcholstwa partyjnego. **Ciężka odpowiedzialność biorą na siebie te stronnictwa, które, kierowane nienawiścią do osób i względami egoizmu partyjnego**, utrudniają dziś ugodę i bałamucą opinię publiczną kalumniami, miotanemi przeciw tym, którzy jasno widzą niebezpieczeństwa, grożące krajowi i według najlepszej swej wiedzy im przeciwdziałać pragną. Ostrzegamy **narodową demokracyę** przed **wichrzeniem**, które nieuchronnie pociągnie za sobą zniszczenie naszej autonomii. Przypominamy znamienne słowa hr. Stürgkha wypowiedziane onegdaj do Czechów, że rząd nie zadowoli się już formami, nie poprzestanie na „verfassungsmäßiges Scheinleben“, lecz dopiero wtedy uzna komisyę administracyjną za niepotrzebną, gdy uzyska pełną gwarancyę, że autonomiczny aparat funkcyonować będzie z należytą sprawnością. Miejmy przykład Czech przed oczyma!

Zwołanie prezydyów klubów sejmowych.

Ze Lwowa donoszą:

Prezes Koła polskiego dr Leo zwołał na dzisiaj, 17 bm. do Lwowa **prezydya sejmowych klubów polskich**. Obrady odbędą się pod przewodnictwem marszałka krajowego. Na porządku dziennym:

1) porozumienie w sprawie sejmowej reformy wyborczej;

2) kwestya zwołania Sejmu krajowego.

Posiedzenie odbędzie się o godz. 4 po południu w gmachu sejmowym.

Rząd wniesie projekt reformy wyborczej.

(Telefonem)

Wiedeń, 17 października.

Prezes ministrów hr. Stürgkh odbył wczoraj konferencyę z prezesem klubu ukraińskiego dr Kostiem Lewickim. Była to końcowa konferencya, mająca na celu rozpatrzenie sytuacyi parlamentarnej i politycznych spraw galicyjskich. **Hr. Stürgkh zawiadomił Lewickiego oficyalnie**, jak donosi „Neue Freie Presse“, **że rząd ma wygotowany plan projektu reformy wyborczej, który wniesie do Sejmu galicyjskiego**. Hr. Stürgkh zapoznał Lewickiego z głównymi zarysami projektu rządowego, który jest **bardzo zbliżony do projektu kompromisowego**, ponadto zawiera pewne zmiany, które, jak donosi „N. W. Tagblatt“ ułatwią innym stronnictwom zaakceptowanie projektu rządowego.

Lewicki prosił hr. Stürgkha, aby dał mu jeden egzemplarz projektu rządowego, hr. Stürgkh jednak nie mógł uczynić zadość temu życzeniu. Lewicki udał się do Lwowa, gdzie przedstawi klubowi ukraińskiemu dokładne sprawozdanie ze swej konferencyi z hr. Stürgkhiem.

Sejm zbierze się jeszcze w bieżącym miesiącu.

(Telefonem)

Wiedeń, 17 października.

Sejm galicyjski zostanie zwołany pod koniec bieżącego miesiąca. Obrady Sejmu będą trwały do pierwszych dni listopada równocześnie z parlamentem.

Co się dzieje w Czechach?

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 16 października.

Niemcy czescy przez usta posła Rafała Pachera oświadczyli wczoraj prezesowi ministrów, że nie życzą sobie, ażeby imieniem rządu w rokowaniach czesko-niemieckich brała udział jakakolwiek inna osobistość polityczna, aniżeli prezes ministrów. To oświadczenie Niemców czeskich jest wymierzonem przeciwko osobie księcia Thuna, namiestnika Czech.

Dawniejszy hrabia, a dzisiaj książe, Thun już od czasu, gdy był prezesem ministrów austryackich w latach 1898—1899, nie cieszył się łaskami Niemców. Widzieli w nim oni przyjaciela Czechów, niemal Czecha. Już nominacyę księcia Thuna na namiestnika czeskiego powitali Niemcy z pewnem

Ofiary kopalnianych czeluści.

(Szczegóły katastrofy w Cardiff. — Tysiąc kobiet i dzieci osieroconych. — Tragedya staruszki. — Widok, który się nie da opisać. — Nocne pogrzeby. — Smutne święto.)

Katastrofa w kopalni węgla w okolicy Cardiff w Anglii, o której donosiliśmy, wywarła w całym świecie olbrzymie wrażenie. Była to bowiem, jak wczoraj wykazaliśmy w osobnym artykule, jedna z największych katastrof kopalnianych, największa po okropnej katastrofie w Courrennes we Francyi. Liczba ofiar jej nie jest jeszcze dokładnie znaną, w każdym razie przenosi jednak cyfrę pięciuset.

Szczegóły, jakie o tej katastrofie nadchodzą z Londynu, są wprost przerażające.

Pożar w kopalni został już, jak donoszą, ugaszony, jednakże trzeba jeszcze będzie długiego czasu, zanim cała kopalnia zostanie przeszukaną, gdyż poszczególne części jej leżą w odległości dwóch mil nawet od szybu zjazdowego, a chodniki są zasypane gruzami. Znajdywano w nich zwłoki górników, zniekształcone do niepoznania. W kilku miejscach znaleziono grupy po kilku robotników złączonych uściskiem. Pomarli we wzajemnych ościskach...

Najmniej tysiąc kobiet i dzieci zostało osieroconych. Znajdują się one zupełnie bez środków do życia. Pewna staruszka, która w katastrofie straciła męża, czterech synów i trzech braci, dowiedziawszy się o tem, usiłowała w oczach tysięcy płaczących matek, sióstr i żon zabitych, zebranych koło miejsca katastrofy, popełnić samobójstwo. Przeszkodzono jej...

„Naokół szybu wjazdowego, z którego pozostały tylko gruzy, stoją — jak pisze specyalny korespondent „Daily news“ — tysiączne tłumy. Przeważają kobiety. Płaczą i załamują ręce, oczekując na wiadomości od korpusów ratunkowych. W ciemnościach nocy te tłumy płaczące wywierają okropne wrażenie. Gdy nadeszła wiadomość, że prace ratunkowe zostały wstrzymane, gdyż znikła ostatnia nadzieja uratowania pozostałych jeszcze w szybie około 400 górników, rozległ się taki straszny jęk płaczu, że, zdawało się, nie ludzie, a ocean i wichry jakieś straszne jęczą. Kilka kobiet dostało obłędu. Niema pióra, któreby zdołało opisać ten ogrom nieszczęścia, ten cały ogrom nędzy...“

„W pomroce nocnej — pisze dalej wspomniany korespondent — suną powoli jakoweś pochody straszliwe. Suną ciche, milczące; w migotliwem świetle zapalonych świec wyłaniają się raz wraz górujące nad nimi jakoweś szare pudła... to trumny, a w nich ofiary katastrofy, wydobyte z czeluści kopalni. Okropny widok...“

„W całej okolicy święto. Praca w kopalniach innych wstrzymana. Górnicy ze wszystkich szybów przybyli na miejsce katastrofy w świętalnych ubraniach i oddają zmarłym kolegom ostatnią posługę. Smutne, straszne święto!...“

zaniepokojeniem, a nawet z pewnem niezadowoleniem, tem bardziej ,iż przypuszczali, że na wypadek przeprowadzenia przez księcia Thuna ugody czesko-niemieckiej, monarcha powoła go na prezesa ministrów. Z tego też stanowiska Niemcy traktowali wszystkie rokowania ugodowe, podejmowane przez księcia Thuna. Nie chcieli godzić się z Czechami, ponieważ stanowczo wzbraniali się dopomóc księciu Thunowi do powrotu na ławę ministeryalną.

Wiadomo, jaki przebieg miał spór czesko-niemiecki skutkiem oporu Niemców przeciwko uruchomieniu sejmu czeskiego.

Gabinet hr. Stürgkha rozwiązał sejm i zawiesił wydział krajowy czeski w urzędowaniu, naznaczając na jego miejsce Komisyę Administracyjna Tymczasową. Celem formalnym i zewnętrznym tej Komisyi było uporządkowanie finansów krajowych i zapobieżenie jawnemu bankructwu skarbu krajowego czeskiego. Ale w gruncie rzeczy gabinetowi hr. Stürgkha przyświecał cel zupełnie inny. W sferach rządowych znano dobrze nastroje polityczne, panujące wśród Niemców czeskich. Nie tajnem jest też dzisiejszym ministrom austryackim, że w gruncie rzeczy Niemcom czeskim brakuje zupełnie głębokiego zmysłu politycznego i wogóle zdolności do podejmowania pracy politycznej w takich warunkach, w których muszą uwzględnieć prawa jeszcze innej narodowości i nie mogą bezwzględnie odgrywać roli rządzącej. Liczono się też w Wiedniu już przy ustanawianiu Komisyi Administracyjnej Tymczasowej z możliwością, że ostateczne rokowania ugodowe czesko-niemieckie, zapowiedziane na jesień, zupełnie nie wydadzą rezultatu.

W razie nastąpienia takiej ewentualności rząd hr. Stürgkha postanowił w drodze rozporządzenia cesarskiego zaprowadzić te ustawy narodowo-polityczne, które dawałyby pewną gwarancyę zgody narodowej, gdyż zmniejszyłyby tarcia pomiędzy Czechami i Niemcami.

Zdaje się, że dla tej myśli rząd pozyskał już pewną część stronnictw czeskich, a przedewszystkiem młodoczechów. Natomiast radykaliści czescy będą protestowali, ale protest ich nie przybierze form, które groziłyby poważnemi następstwami politycznemi.

Natomiast z góry można przewidzieć, że Niemcy czescy będą protestowali jak najgłośniej przeciwko ogłoszeniu nowych ustaw ugodowych w drodze rozporządzenia. Ten protest — oczywista — nie powstrzyma rządu od ogłoszenia w drodze rozporządzenia już opracowanych ustaw.

Nasuwa się przecież pytanie, czy ogłoszenie ustaw ugodowych w drodze rozporządzenia zapewni sejmowi czeskiemu zdolność do pracy. Nie brakuje bowiem podejrzeń, że **Niemcy czescy wogóle chcą zabić autonomię Czech** i dlatego nie dopuszczą do uruchomienia sejmu czeskiego nawet i po ogłoszeniu ustaw ugodowych, zapewniających im znaczne korzyści polityczne w porównaniu z obecnym stanem rzeczy. Gdyby tak istotnie się stało, wówczas gabinet musiałby pozwolić Czechom na zastosowanie zaostrzonego regulaminu, który umożliwiłby zduszenie obstrukcyi niemieckiej i zapewnienie sejmowi czeskiemu możności odbywania prawidłowych obrad.

Anarchii, czy to na ulicy, czy to w parlamencie, żaden rząd nie może tolerować, ponieważ taki stan anarchiczny zagraża bytowi całego państwa.

Amon.

* * *

Jak donoszą dzisiejsze telegramy z Wiednia, **po stronie niemieckiej widać chęć cofnięcia się.** Zresztą wśród Niemców niema solidarności. Posłowie niemieccy z wielkiej własności udali się wczoraj do Stürgkha i oświadczyli mu wyraźnie, **że udział księcia Thuna** w akcyi ugodowej **uważają za konieczny i pożądany.** Wobec tego akcya ugodowa ma być, jak słychać, prowadzona dalej.

Kłopoty albańskie.

Gdyby **nie** krew, która płynie obficie i łatwo przy każdej sposobności i z racyi najlżejszego powodu, możnaby traktować wszystkie sprawy albańskie jako wyborne tematy do operetek. I tak istnieją obecnie w Albanii dwa rządy: jeden rząd prowizoryczny, uznany niemal oficyalnie przez Austro-Węgry i Włochy, rząd, napychający sobie kieszenie zapomogami, wypłacanemi przez oba te państwa, a mający na czele jednego z największych filutów albańskich Ismaila Kemala-beja; drugi rząd reprezentuje Essad-pasza, w charakterze ministra spraw wewnętrznych, ale będący właściwym panem sporej części Albanii, ponieważ rozporządza jeszcze siłą zbrojną, złożoną z resztek załogi tureckiej w Skutari. Essad-pasza nie miał do tej pory sposobności napchania kieszeni zapomogami włoskiemi i austryackiemi. Dlatego też zowie gabinet Ismaila Kemala-beja rządem samozwańczym.

Nie brakuje zresztą jeszcze innych przedmiotów sporu między obu tymi albańczykami, a właściwie obu klikami, z których każda chciałaby wyzyskać obecne położenie Albanii wyłącznie na swoją korzyść. Obie te kliki, będące w gruncie rzeczy klikami dwóch rodzin szlacheckich albańskich Toptani i Vlora, kłócą się o miejsce przyszłej stolicy albańskiej. Ismail Kemal-bej chce rezydować w Valonie, podczas gdy Essad pasza przemawia za portem Durazzo albo Elbassan, em. miastem w środku Albanii.

Essad-pasza należy do rodu szlacheckiego Toptani, podczas gdy Ismail Kemal-bej jest członkiem rodziny Vlora podobnie, jak dwaj inni ministrowie Sureja-bej i Ekrem-bej. Cała rodzina Vlora mieszka w Albanii południowej, której stolicą faktycznie jest Vlora. Dlatego też z punktu widzenia tej rodziny jest rzeczą najkorzystniejszą ustanowić stolicę w Valonie.

Natomiast Essad-pasza pochodzi z rodziny szlacheckiej Toptani. Ta rodzina szlachecka Toptani jest zamieszkałą i posiada wpływy największe w ziemi Tirana, należącej do Albanii środkowej. Miasto Elbassan jest nie tylko głównem miastem Albanii środkowej, ale wogóle środkiem geograficznym całej Albanii. Równocześnie jednak Essad-pasza rozumie, że dostęp do Elbassanu w chwili obecnej byłby dosyć trudnym, ponieważ brakuje dróg nowożytnych, prowadzących do tego miasta. Dlatego Essad-pasza poleca na stolicę Albanii miasto portowe Durazzo, ponieważ jest to najważniejszy port ziemi Tirana, strona ojczysta całej rodziny szlacheckiej Toptani.

Jest rzeczą charakterystyczną, że za wyborem Valony oświadczają się Włochy, ponieważ mają one najbliżej do tego portu. Natomiast dyplomacya austro-węgierska poleca wybór portu Durazzo na stolicę Albanii, aczkolwiek dyplomacya austro-węgierska nie jest na dobrej stopie z Essadem paszą, a przynajmniej do niedawna jeszcze odnosiła się niechętnie do tego wodza albańskiego. Od tego czasu przecież mogło się dużo zmienić tak, że Essad-pasza dzisiaj może już działa w myśl zamiarów rządu austryackiego żądając Durazza jako przyszłej stolicy państwa albańskiego.

Prócz sporów rodzinnych istnieją w Albanii spory prowincyonalne.

Pomiędzy plemionami góralskiemi Albanii północnej, a Albańczykami południa istnieją olbrzymie różnice rasowe, językowe i kulturalne. Albańczycy północni jako górale są dzicy, bardziej wytrwali, zapaleńczywi do boju i odważniejsi, żadni ciągłego łupu i ciągłych walk. Natomiast Albańczycy południa przypominają właściwościami umysłu Włochów, są bardziej inteligentni, umysłowo giętcy, wojen zbytnio nie lubią, natomiast celują wysokiemi zdolnościami kupieckiemi. Posiadają też znacznie większą kulturę, aniżeli Albańczycy północni. Cały ruch narodowy albański mieści się właściwie w Albanii południowej.

Albańczycy północni obawiają się, że dostaną się pod rządy Albańczyków południowych, jeżeli stolica będzie się mieściła w Valonie. Dlatego też sprzeciwiają się wyborowi tego miasta, co Essadowi-paszy jest bardzo na rękę.

Te głębokie nieporozumienia pomiędzy poszczególnemi plemionami albańskiemi i pomiędzy poszczególnemi przywódcami albańskimi dają przedsmak przyszłych walk wewnętrznych w Albanii. Trudno uwierzyć, ażeby państwo albańskie okazało się zdolnem do życia, choćby nawet otrzymało bardzo mądrego księcia z wielkimi stosunkami na dworach europejskich. Predzej albo później pokaże się, że utworzenie Albanii było płodem poronionym.

Niestety za ten kiepski koncept dyplomacyi austro-węgierskiej płacą już dzisiaj i będą jeszcze płacili obywatele austryaccy i węgierscy przez długie dziesiątki lat.

Wczoraj nadeszła wiadomość, że Essad-pasza utworzył własny rząd prowizoryczny albański z siedzibą w Durazzo. Zakres władzy tego rządu obejmuje Albanię środkową. Nowy rząd przybrał miano senatu, którego prezydentem obwołał się Essad-pasza. O utworzeniu nowego rządu i objęciu prezydentury senatu Essad-pasza zawiadomił komisyę kontrolującą mocarstw. Dawny rząd prowizoryczny w Valonie ogłasza — rzecz prosta — że Essad-pasza nie posiada żadnego wpływu. To samo Essad-pasza twierdzi o dawnym rządzie. Ładne stosunki!

Skandal polityczny na dworze Hohenzollernów.

Dwór pruski słynie ze sposobów zagarniania cudzych prowincyi. Zagarnięcie przez Prusy Brunświku i Hannoweru było zwyczajnym aktem gwałtu, takimsamym jak zagarnięcie dzielnic Polski. Przeciw zaborowi Brunświku i Hannoweru protestował jednak i protestują książęta Cumberland. Jak wiadomo, dwór pruski, chcąc położyć kres protestom, chwycił się środków, jak na Prusaków, przyzwoitych. Cesarz Wilhelm wydał swą jedyną córkę za mąż za młodego księcia Cumberlanda i osadził go na tronie brunświckim. Chodziło tylko o to, by Cumberland zrzekł się pretensyi do Hannoweru. Tymczasem ojciec zięcia cesarza Wilhelma nie chce o tem słyszeć.

Sądzono, że wobec faktu, iż córka cesarza Wilhelma ma w marcu zostać matką, spór przycichnie. Tymczasem w sprawę wdał się **butny następca tronu pruskiego,** który wczoraj wysłał do kanclerza list, **protestujący przeciw objęciu tronu brunświckiego przez swego szwagra,** dopóki ten szwagier nie zrzeknie się uroczyście praw do Hannoweru.

Sprawa przybrała więc charakter politycznego skandalu, który nie wiadomo, jak się skończy.

Ze świata politycznego.

Sejm tyrolski uchwalił wczoraj reformę wyborczą.

Towarzystwo domu gry w Abbacyi ogłasza, że wniesie przeciw Lukacsowi doniesienie karne o oszustwo, gdyż Lukacs wziął cztery miliony od Towarzystwa, a koncesyi na dom gry na wyspie Małgorzaty mu nie dał.

W sprawie przywrócenia konstytucyi w Chorwacyi rozpoczęły się wczoraj rokowania ugodowe chorwackich ugodowców z hr. Tiszą. Rokowania te nie doprowadzą oczywiście do niczego, naród chorwacki nie chce słyszeć o ugodowcach, czemu dał wyraz przy ostatnich wyborach i w czasie zawieszenia konstytucyi.

Serbski minister wojny, Bożanowicz, zażądał od skupczyny kredytów na sprawienie pół miliona nowych karabinów.

Essad pasza ogłosił proklamacyę do ludności, w której obwinia rząd prowizoryczny w Valonie o to, że utworzył żandarmeryę ze samych zbrodniarzy, najbardziej intratne posterunki powierzył największym złodziejom, nie uczynił nic dla uspokojenia kraju i starał się tylko o to, ażeby jak najwięcej pieniędzy wyłudzać od Austryi i Włoch. Równocześnie Essad zgłosił swoje wystąpienie z gabinetu Izmaela Kemala.

Prezydent Poincare wyjedzie w jesieni roku przyszłego do Algieru i Marokka. Prawdopodobniej cesarz Wilhelm nie zaniedba podróży w te same strony.

Enver bej, wbrew urzędowym doniesieniom, jest ciężko chory. Jak donoszą prywatne telegramy z Konstantynopola, pierwsza operacya ślepej kiszki się u niego nie udała. Wczoraj miała się odbyć druga operacya.

Zamach na Juanszikaja, jak obecnie donoszą, z Pekinu, miał być wykonany podczas uroczystego objęcia przezeń urzędowania. Zamach był wyskonale zorganizowany. Na czele jego stał dyrektor policyi. Miał on podczas uroczystości zająć miejsce tuż koło fotelu prezydenta i przynieść ze sobą szereg bomb. Gdyby zamach nie był został zawczasu odkryty i gdyby ten główny spiskowiec rzucił był bomby, to nietylko prezydent, ale i cały korpus dyplomatyczny, zebrany w sali, byłby zginął. W ubiegłą niedzielę ów dyrektor policyi został ścięty.

Stany Zjednoczone nie uznały zamachu stanu, dokonanego przez Huertę w Meksyku i oświadczyły, że nie uznają rezultatu wyborów, zarządzonych przez Huertę po uwięzieniu posłów. Gdyby Huerta na tę notę odpowiedział wyzywająco, oczekiwać należy wkroczenia Stanów Zjed...

dnoczonych do Meksyku, co zresztą wcześniej czy później się stanie, bo Stany nie ścierpią dłużej obecnych stosunków w Meksyku.

Z różnych stron.

Wiec polski w Nadrenii. Z Bochum donoszą, że wiec organizacyi polskich Nadrenii odbędzie się 1 i 2 listopada w Winterswijk w Holandyi. Władze udzieliły już swego pozwolenia.

Córka arcyksięcia Karola z Żywca, która, jak wiadomo, poślubiła porucznika marynarki Klossa, powiła onegdaj w Poli syna. Arcyksiążę Karol z żoną bawią u córki.

Wyroby jubilerskie będą droższe. Zjednoczenie jubilerów wiedeńskich ogłasza, że z powodu podwyższenia płac robotnikom, wyroby jubilerskie będą droższe o 15 proc.

Obraz Pinturicchia, skradziony onegdaj we Włoszech, znaleziony został w Londynie, skąd go już odesłano do Włoch.

Obawa zamachów w Lipsku, gdzie w tych dniach zbiera się cały szereg głów koronowanych i mających być koronowanemi, wywołała cały szereg aresztowań. Onegdaj aresztowano jakiegoś studenta pod zarzutem, iż chciał wykonać zamach na wielkiego księcia rosyjskiego Cyryla. Okazało się, że student ten był Bogu ducha winien.

Katastrofa kolejowa wydarzyła się we środę w Anglii na linii Liverpool—Manchester. Pociąg osobowy najechał na pociąg ekspresowy. Dziesięć osób zostało zabitych.

Tryumfy i ofiary lotnictwa.

(Z Wiednia do Gorycyi w trzech godzinach. — Wylądowanie na dachu. — Zderzenie się dwóch samolotów).

Każdy dzień niemal przynosi teraz nowe tryumfy lotnictwa, ale, niestety, i liczba ofiar lotnictwa wzrasta z każdym prawie dniem.

Tryumfem austryackiej awiatyki był lot, jakiego we wtorek dokonał nadporucznik Elsner, który o godzinie wpół do szóstej rano wzniósł się na polu lotniczem w Aspern pod Wiedniem wraz z pasażerem i o godzinie wpół do dziewiątej, dokładnie po trzech godzinach, wylądował w Gorycyi, przebywszy 400 kilometrów.

Elsner przeleciał na wysokości 2400 metrów ponad Karawankami, opłynął szczyt Trzygłów na wysokości 3000 m., poczem całkiem gładko wylądował na polu lotniczem w Gorycyi.

I lotnicy niemieccy, którzy dotychczas stali daleko w tyle poza lotnikami francuskimi, a nawet austryackimi, zaczynają teraz wybijać się. Berliński lotnik Stöffler zdobył nawet we środę światowy rekord na polu lotniczem, gdyż w przeciągu [illegible] godzin i 47 minut przebył bez wypoczynku 2220 km. Dotychczasowy światowy rekord Brindejonc'a co do długości lotu wynosił tylko 1386 km.

Znakomite postępy lotnictwa skłoniły rząd francuski do zastosowania samolotów do użytku pocztowego. Pierwszą próbę w tym kierunku zrobiono we środę. Na polu lotniczem pod Paryżem zebrało się mnóstwo dygnitarzy z ministrem handlu na czele. Punktualnie o godzinie szóstej przybył dyrektor paryskiej poczty i wręczył porucznikowi Roninowi paczkę, zawierającą 10 kg. listów, przeznaczonych na Antylle. Ronin zabrał listy, wzniósł się samolotem w powietrze i o godzinie wpół do trzeciej popołudniu wylądował w Bordeaux, gdzie wręczył pocztę kapitanowi parowca „Perou“, który natychmiast potem odjechał w kierunku Antyllów. Próba się udała, chociaż lot trwał dłużej, aniżeli się spodziewano.

Nieszczęśliwie natomiast zakończył się lot, jaki w ubiegły wtorek przedsiewziął lotnik berliński Reichelt, który się wzniósł w Johannistal, zamierzając lecieć do San Sebastian. Wzlot nastąpił około godziny pierwszej w nocy. Reichelt przeleciał ponad górami Harzu szczęśliwie. Około godziny piątej rano dostał się w gęste chmury. Panowała zupełna ciemność. Nagle na wysokości 2000 m. motor stanął. Nie było czasu do namysłu. Reichelt w tej chwili zaczął się opuszczać na dół. Po chwili uczuł jakieś gwałtowne uderzenie. Samolot wbił się w jakiś twardy przedmiot, który z trzaskiem się załamał. Kilka chwil było wszystko spokojnie. Potem jednak z ciemności wynurzyli się na dole ludzie, krzycząc i płacząc. „Nie wiedziałem — opowiada Reichelt — zgoła, gdzie wylądowałem. Dopiero przy świetle kilku latarni spostrzegłem ku swojemu przerażeniu, że znajduję się na dachu domu, który wskutek gwałtownego uderzenia zawalił się. Ja i mój pasażer nie odnieśliśmy żadnych uszkodzeń. Na szczęście i mieszkańcom domu nic się nie stało“.

Tego samego dnia, t. j. we wtorek, zdarzyła się na polu lotniczem w Johannistalu pod Berlinem niezwykła katastrofa. Około piątej popołudniu samolot porucznika Freunda, który po ukończeniu lotu opadał na ziemię, zderzył się na wysokości 50 m. z drugim samolotem, w którym się znajdowali dwaj piloci. Oba samoloty spadły na ziemię i strzaskały się. Dwaj piloci odnieśli takie rany, że zmarli w szpitalu, trzeci wyszedł prawie cało.

Po katastrofie na Oceanie.

Z Londynu donoszą:

Z opowiadań rozbitków z „Volturna“ wynika, że pożar na tym okręcie wybuchł w kuchni z niewiadomej przyczyny. Rozbitcy skarżą się, że załoga „Volturna“ odpychała pasażerów i sama siebie tylko starała się ratować. Majtkowie skoczyli do łodzi ratunkowych, odepchnąwszy pasażerów, jednakże łodzie te zatonęły. Opowiadania rozbitków są sprzeczne. Tak np. jedni twierdzą, że kapitan „Volturna“ utonął, drudzy, że się spalił.

Jak donoszą z Paryża, jeden z rozbitków z „Volturna“, uratowany przez francuski parowiec „Touraine“, Niemiec, Fryderyk Badtke, który jechał do Ameryki, a wskutek katastrofy wrócił do Francyi, opowiada z całą stanowczością, że pożar na „Volturnie“ wybuchł z powodu niedbalstwa dwóch rosyjskich emigrantów. Badtke jechał z nimi w jednej kajucie międzypokładowej. Emigranci ci, wbrew surowemu zakazowi palili fajki pod pokładem. Palili je także rankiem w dniu katastrofy. Naraz usłyszeli czyjeś kroki. Przypuszczając, że nadchodzi jakiś urzędnik okrętowy i obawiając się, że będą musieli zapłacić po 25 franków kary za to, że wbrew zakazowi palą, jeden z nich ukrył fajkę w sienniku, a drugi wyrzucił palący się tytoń przez otwór w podłodze do znajdującego się pod kajutą składu towarów, poczem obaj spokojnie wyszli z kajuty. W składzie w tem miejscu znajdowały się tłumoki wychodźców, bielizna, ubrania i t. d., które się zaczęły tlić. Badtke, spostrzegłszy, że ze składu dobywa się dym, pobiegł do kapitana i chciał mu o tem powiedzieć. Mówił rozmaitymi językami, jakie znał, ponieważ jednak nie znał angielskiego, kapitan go nie zrozumiał. Mimo to, widząc wzburzenie Badtkego, kapitan wysłał jednego z oficerów, ażeby zobaczył co się dzieje pod pokładem. Gdy ów oficer zszedł na dół, było już zapóźno. Pożar już się rozszalał do tego stopnia, że o ugaszeniu go nie było mowy.

Trzeci oficer „Volturna“, który na pokładzie okrętu „Grosser Kurfürst“ przybył wczoraj do Nowego Yorku, opowiadał dziennikarzom, że w dniu katastrofy, gdy pod pokładem na „Volturnie“ nastąpiła eksplozya, ofiarą jej padło około 90 emigrantów, którzy albo zostali siłą wybuchu rozszarpani, albo też żywcem się spalili.

Drugi okręt w płomieniach.

Z Halifax donoszą: Na parowcu „Uranium“, należącym do tegosamego towarzystwa, którego własnością był okręt „Volturno“, wracającym z Nowego Jorku do Rotterdamu, wybuchł pożar w składzie towarów. Usiłowania celem zgaszenia pożaru spełzły na niczem. Kapitan kazał jechać pełną parą i dojechał szczęśliwie do portu w Halifax, gdzie dopiero ogień ugaszono. Na pokładzie tego okrętu znajdowało się 250 pasażerów.

Ze sportu.

Wyścig o Mistrzostwo Galicyi na 100 klm. Staraniem krakowskiego klubu cyklistów i motorzystów urządzony zostanie w niedzielę, dnia 26 października 1913 bieg o mistrzostwo Galicyi na 100 klm. na drodze Kraków—Chełmek i z powrotem. Bieg wypuszczony zostanie o godzinie 10 przed południem. Wpisowe po 5 K od siodła. I-szemu szarfa, II, III i IV żetony srebrne pozłacane, oprócz tego nagrody czasowe dla tych, którzy przebędą tę przestrzeń w 5 i pół godziny. Wpisowe przyjmują firmy: Karol Jarosz, Rynek 41, E. Wluska, Grodzka 63 do soboty, dnia 25 bm. włącznie. Wydział powyższego klubu najuprzejmiej zaprasza wszystkie kluby i oddziały kolarskie w Galicyi do wzięcia udziału w tym biegu.

Ze sportu wioślarskiego. Podczas zamknięcia sezonu Oddziału wioślarskiego „Sokoła“ krakowskiego urządzono rekordowy bieg dystansowy na przestrzeni Bodzów—Kraków. Bieg odbył się wśród niekorzystnych warunków. Przy stanie wody—172, uzyskano czas 17 min. 37 i cztery piąte sek., przebywając drogę o długości 4.627 km. Doskonale wytrenowaną osadę stanowili wioślarze pp.: G. Waluś, K. Karwat, St. Bielecki, M. Sapecki, W. Matczyński, W. Laurynów i sternik inż. A. Bobkowski.

Z Rady miejskiej.

Kraków, 17. października.

Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczył wiceprezydent dr. Szarski, który na wstępie zawiadomił Radę, że dzisiaj otrzymał od prezydenta dra Leo telegram z Wiednia tej treści, że budowa wszystkich trzech klinik w Krakowie rozpocznie się z wiosną przyszłego roku, jako t. zw. »Notstandsaktion«. (Oklaski).

Odczytano pismo Komitetu obchodu ks. Poniatowskiego, zapraszające Radę do wzięcia udziału w obchodzie. R. Dębicki postawił wniosek, aby Rada in corpore wzięła udział w mszy i pochodzie na Wawel, podobnie jak podczas uroczystości grunwaldzkich. (Uchwalono). R. Ks dr. Caputa podniósł różne braki w policyi, jakie się wyłoniły podczas ostatniej zbrodni w Rynku i stawia wniosek o lepsze wyposażenie policyi, a wszczególności o utworzenie w policyi osobnego wydziału kryminalnego. (Uchwalono).

R. Konopiński przedstawił różny charakter uroczystości pamiątkowych z roku 1813, które inne mają znaczenie dla wojskowości, święcącej zwycięstwo nad Napoleonem pod Lipskiem, a inne znaczenie mają dla społeczeństwa polskiego, które wprost przeciwnie uprawia kult Napoleona. To też powstał niepożądany dysonans z tego powodu, że w sobotę odbędzie się na Błoniach parada wojskowa i nabożeństwo dziękczynne za zwycięstwo pod Lipskiem, podczas gdy nazajutrz — w niedzielę — odbędzie się na tych samych Błoniach uroczystość o wręcz odmiennym podkładzie ideowym. — Mowca stawia wniosek, aby gmina nie udzieliła na sobotę Błoń, które są placem miejskim, pod paradę wojskową.

Wicepr. Dr. Szarski oswiadcza, że wniosku powyższego nie może poddać pod głosowanie, albowiem udzielanie Błoń jest wyłączną atrybucyą prezydenta, który już udzielił wojskowości Błoń na sobotę.

R. Daszyński wskazał na wielce osobliwy moment w tej całej sprawie. Oto w dniu, w którym całe społeczeństwo polskie urządza obchód żałobny z powodu klęski Napoleona pod Lipskiem w roku 1813, w tym samym dniu raduje się z tegd faktu historycznego wojsko austryackie, w którem przecież tylu służy Polaków.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. Po referacie r. mag. Grzybały uchwalono wniosek sekcyi I i II, aby odnieść się do ministerstwa skarbu z prośbą o przedłużenie unormowanego ustawą z 1906 r. terminu 10-letniego przebudowy 201 domów, w ustawie wymienionych a dotąd nieprzebudowanych na dalsze dziesięciolecie, tj. do roku 1926.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa rozszerzenia części ul. Jagiellońskiej, między ulicami Szewską a Szczepańską. Dyr. bud. p. Kłeczek wygłosił wyczerpujący referat, uzasadniający wniosek sekcyi I, która się oświadczyła za rozszerzeniem tej ulicy, a to przy narożniku od ul. Szczepańskiej o 2·80 m., a przy narożniku od ul. Szewskiej o 85 cm. Rozszerzenie tej ulicy jest nieodzownie konieczne ze względu na brak powietrza i światła w tej części ulicy, oraz ze względu na ożywiony ruch w tej ulicy i na niedostateczny dojazd do Starego Teatru. Sposobność do rozszerzenia ulicy nadarza się obecnie doskonała, albowiem właściciele trzech starych kamienic, położonych przy tej ulicy naprzeciw Starego Teatru, przystępują do zburzenia tychże i do wystawienia na ich miejscu nowych.

Sekretarz prezydyalny odczytał memoryał »Tow. ochrony piękności m. Krakowa«, które oświadczyło się przeciw planowanemu rozszerzeniu tej ulicy, gdyż charakter starych ulic w Krakowie winien być bezwarunkowo zachowany.

R. Daszyński polemizował z przedłożonymi wnioskami Sekcyi I. i oświadczył się przeciw rozszerzeniu tej ulicy, której 10-metrowa szerokość jest zdaniem mowcy wystarczająca.—

Proponuje głosowanie imienne nad wnioskiem sekcyi.

R. Konopiński byłby ewentualnie za rozszerzeniem, tembardziej, że zburzyć się mające kamienice naprzeciw Starego Teatru nie są żadnymi zabytkami architektonicznymi, lecz pragnąłby wpierw wiedzieć, w jakim stylu wybudowane będą kamienice na miejscu zburzonych. Dlatego będzie głosował przeciw wnioskom sekcyi.

Wicepr. Sare w świetnej mowie bronił wniosków sekcyi. Mowca jest taksamo gorącym zwolennikiem zatrzymania charakteru Starego Krakowa, lecz musi stwierdzić, że autorowie memoryału są w błędzie, jakoby rozszerzenie ulicy następowało w interesie prywatnym właścicieli realności zburzyć się mających. Tak nie jest. — Zapatrywanie takie jest z gruntu fałszywe. Właściciele zburzyć się mających realności przy ul. Jagiellońskiej byliby bardzo zadowoleni, gdyby rozszerzenie ulicy nie nastąpiło. Grunta w tej ulicy kosztują właścicieli po 1600 koron za sążeń, a gmina, w razie gdyby rozszerzenie zostało uchwalone, nie zapłaci właścicielom ani połowy powyższej ceny za skrawki gruntów, odstąpione pod rozszerzenie ulicy. Wreszcie należy stwierdzić z całą stanowczością, czego widocznie autorzy memoryału nie wiedzieli, **że nawet w razie rozszerzenia ulicy, właścicielom nie będzie wolno wybudować kamienic choćby o centimetr wyższych od obecnych, gdyż ustawa przepisuje, że w śródmieściu mogą stać kamienice najwyżej na 15 m. wysokie.** Sekcya I., zanim przyszła na radę ze znanym wnioskiem, poruczyła tę sprawę »Radzie artystycznej«, która wybrała osobny subkomitet dla tej sprawy. — Otóż subkomitet ten doszedł do przekonania, że rozrzerzenie ulicy jest konieczne. A w »Radzie artystycznej mają większość nie radcy miejscy, lecz delegaci Towarzystw kulturalnych. — Memoryał »Tow. ochrony piękności« jest na wskroś tendencyjny, gdyż twierdzi on, że Magistrat i Sekcya I. w tej sprawie występują wyłącznie w interesie prywatnym właścicieli kamienic, co jest oczywistą nieprawdą.

R. Maywalt jest przeciwnikiem rozszerzenia, za którem przemawia tylko jeden argument rzeczowy, to jest dojazd do Starego Teatru. — R. Bandrowski nie widzi w tej sprawie nic tragicznego. Jego razi tylko projekt załamania ul. Jagiellońskiej. Proponuje, aby sprawę jeszcze raz odesłać do Sekcyi. R. Meus oświadcza się za wnioskiem. W »Radzie artystycznej« zasiadają tacy znawcy Starego Krakowa, jak pp. Muczkowski, Stryjeński, Tomkowicz i Odrzywolski, którzy pilnie chodzili na posiedzenia »Rady artystycznej«, a ta przecież oświadczyła się za rozszerzeniem. Smutnem jest, że mimo to urządza się w prasie nagonkę na Magistrat i Sekcyę. — R. ks. Caputa przyznaje, że zburzyć się mające kamienice nie są żadnymi zabytkami, lecz w danym wypadku chodzi o zatrzymanie starożytnej linii tej ulicy. Oświadcza się przeciw wnioskom Sekcyi. R. Beringer bronił wniosków Sekcyi.

Na tem dyskusyę zamknięto, poczem Rada uchwaliła wniosek odraczający całą sprawę i odsyłający ją ponownie do sekcyi.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw i uchwaleniu regulaminu dla rozwozu węgla, (referent sekr. dr Reiner), posiedzenie o g. 9 wieczorem zamknięto.

Interesujące jest zamieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenie szczęścia firmy Samuel Heckscher senr. w Hamburgu. Firma ta, dzięki natychmiastowemu a dyskretnemu wypłaceniu wygranych, uzyskała tak dobrą opinię, że każdemu już na tem miejscu zwracamy uwagę na dzisiejszy inserat.

Sprawa „Canadian Pacific“.

Śledztwo zatacza szerokie kręgi. Ciężkie zarzuty przeciw ministerstwu handlu.

Przeciw „Canadian-Pacific“, kompanii okrętowej, która umiała sobie zjednać specyalne względy ministerstwa handlu, względnie referentów spraw emigracyjnych w tem ministerstwie, pp.: Riedla i Kautsky'ego, podniosła się burza. Ministerstwo wojny stwierdziło przed kilku miesiącami, że „Canadian-Pacific“ wywiozło dziesiątki tysięcy popisowych za morze, pozbawiło Austryi dwu korpusów armii — i zażądało, aby rząd wejrzał w gospodarkę tej kompanii, której agenci — jak zresztą także agenci innych kompanii — dopuszczają się licznych nadużyć. Mnożące się skargi skłoniły sąd lwowski do działania: nastąpiła rewizya i aresztowania we lwowskiem biurze „Canadian-Pacific“, rewizya w krakowskiem biurze, wreszcie sensacyjne **aresztowania w centrali wiedeńskiej.**

Z Wiednia donoszą w tej sprawie:

Wczoraj aresztowano w Wiedniu dyrektora filii Canadian-Pacific Altmanna wraz z trzema urzędnikami: Dawidem i Pinkasem Kapellerami i Dawidem Fischerem. Aresztowanie nastąpiło na rekwizycyę sądu lwowskiego, który prowadzi śledztwo przeciw całemu szeregowi agentów Canadian-Pacific za ułatwianie emigracyi osobom, należącym do wojska. Jak wiadomo, we Lwowie i Krakowie odbyły się rewizye w agencyach Canadian-Pacific i aresztowania z powodu ułatwiania emigracyi włościanom w wieku 20—34 lat. Prokuratorya we Lwowie na podstawie śledztwa, przeprowadzonego przeciw agentom Towarzystwa w Galicyi, przekonała się, że **działali oni w porozumieniu z dyrekcyą filii wiedeńskiej.** Z tego powodu zarządzono przed trzema dniami w tutejszej filii rewizyę, której rezultatem było bfity materyał, bardzo obciążający.

Zawiadomiono o tem prokuratoryę lwowską, która prosiła o aresztowanie Altmanna, co też wczoraj uczyniono. Przeciw Altmannowi i jego agentom już w lecie bieżącego roku wpłynęło doniesienie karne z powodu manipulacyi emigracyjnych.

Prezes Towarzystwa kolonialnego dr Weissel wniósł przed niedawnym czasem do ministerstwa wojny podanie, w którem wskazywał na wielkie szkody, wyrządzane przez Canadian-Pacific sile zbrojnej monarchii przez forsowne transportowanie osób, należących do armii. Towarzystwo to dopiero w roku ubiegłym otrzymało koncesyę wraz z pozwoleniem otwarcia dwunastu biur emigracyjnych w Austryi, celem utrzymania dwukrotnej w miesiącu jazdy z Tryestu do Kanady. Towarzystwo zobowiązało się równocześnie spełnić wszystkie zobowiązania, jakie nakłada się na towarzystwa okrętowe w projekcie ustawy emigracyjnej. Towarzystwo jednak zobowiązań tych nie dotrzymało.

* * *

Sprawą „Canadian-Pacific“ zajął się poseł dr Jan Hupka w dwu artykułach w „Czasie“ (z 14 i 15 bm.), w których **ostro piętnuje postępowanie ministerstwa handlu,** względnie jego referentów pp. Riedla i Kautsky'ego, w sprawie tej kompanii. P. Hupka pisze:

„Daleki jestem od tego, abym winę główną tego wyludnienia kraju i wyprawienia za morze dwóch korpusów armii austryackiej przypisywał agitacyi ajentów „Canadian-Pacific“ lub „Poolu“. Jedni i drudzy, chcąc okazać w walce swą sprawność, a wiedzeni chęcią zysku, działali równie gorliwie i bezwzględnie. **Główną winę ponosi ministerstwo handlu, nadając z karygodną wprost lekkomyślnością tak szeroką koncesyę Kanadyjczykom,** choć mogło wiedzieć, że tu nietylko o zdobycie pasażerów, o walkę z Poolem, ale głównie o kolonizacyę olbrzymich, a częścią już zmeliorowanych własnością „Canadian-Pacific“ będących przestrzeni głównie chodzi: że Kanada cały wzdycha, jak do zbawienia, do obfitszego przypływu stałych osadników, i dlatego werbowanie popisowych, jako do powrotu się nie kwapiących, musiało być rzeczą bardzo pożądaną. Pp. referenci z ministerstwa handlu winni więc są nietylko ubytkowi tylu tysięcy najtęższych młodych ludzi i osłabienia siły zbrojnej monarchii, ale też rozpętania walki o wywóz ludzi na naszym gruncie się toczącej; oni uczynili nasz kraj terenem nowych najszkodliwszych eksperymentów i wyzysku.“

P. Hupka wskazuje dalej, że pp. referenci z ministerstwa handlu, bojąc się teraz o własną skórę, usiłują winę zwalić — także na Polskie Tow. Emigracyjne, które żadnych agentów nie posiada i jest instytucyą humanitarną. Wogóle wobec PTE ministerstwo handlu zajmowało i zajmuje stale dziwnie nieżyczliwe stanowisko, popiera natomiast kompanie przewozowe, trudniące się dla zysku przewozem emigrantów.

Telegramy „Nowin“.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze stwierdzają, że aresztowanie generalnego reprezentanta w Austryi „Canadian Pacific“ Altmanna i dwóch braci Kapellerów nastąpiło z powodu olbrzymich nadużyć, jakich dopuszczało się towarzystwo „Canadian Pacific“ w Austryi. Stwierdzono, że w ostatnich czasach **towarzystwo to wywiozło z Austryi przeszło 100.000 ludzi, należących do armii,** do Kanady. Wobec takich faktów ministerstwo wojny domagało się stanowczo, by położyć kres szkodliwej działalności towarzystwa, dla państwa.

Na podstawie referatów ministerstwo wojny doszło do przekonania, że **wychodźcy galicyjscy,** udający się do Kanady, nie wracają do Galicyi i **są straceni dla kraju ojczystego** i państwa.

Altmann do ostatniej chwili nie wierzył w to, by mógł zostać aresztowanym. Jest on obywatelem amerykańskim i sądził, że ta okoliczność zasłoni go przed uwięzieniem.

Altmann liczy lat 39 i jako kupiec raz już zbankrutował. Od czasu jednak objęcia generalnej reprezentacyi „Canadian Pacific“ rozporządzał olbrzymiemi sumami pieniędzy, miał własną willę, urządzoną z nadzwyczajnym przepychem. W willi tej urządzał szumne przyjęcia, na których bywały osobistości ze sfer parlamentarnych.

Wiede. (Tel. wł.) „Polnische Correspondenz“ otrzymała jeszcze wczoraj po południu wiadomość, że podczas rewizyi w biurze Altmanna w księgach „Canadian Pacific“ znaleziono pozycye, pokryte anonimowemi cyframi, które zdradzały, że towarzystwo to nie szczędziło wydatków na zjednanie stosunków w kołach politycznych. Mimo tych anonimowych cyfr sędzia śledczy ze Lwowa i komisarz policyi lwowskiej dr Tauer zdołali wpaść na ślad, kto się kryje pod temi cyframi. Wobec tego śledztwo zatoczy jeszcze szersze kręgi.

Rewizye zostały jednocześnie zarządzone we wszystkich biurach „Canadian pacific“ w całej Austryi od Tryestu aż do Czerniowiec celem zapobieżenia zmowie.

Aresztowani Kapellerowie są poddanymi rosyjskimi i swego czasu byli w śledztwie pod zarzutem uprawiania szpiegostwa wojskowego na rzecz Rosyi, jednakże dla braku materyałów zostali uwolnieni.

Wczoraj ambasador amerykański interweniował w ministerstwie spraw zagranicznych na rzecz uwolnienia Altmanna. Poradzono mu, żeby rodzina wystosowała podanie do sądu karnego i zaofiarowała odpowiednią kaucyę. Czy takie podanie odniesie skutek, w to należy wątpić, a to z dwóch powodów. Altmann jest obywatelem amerykańskim, a więc może uciec z Austryi, powtóre zaś pozostając na wolnej stopie, Altmann może wydawać polecenia innym biurom, jak mają zatuszować ślady swej nielegalnej działalności.

Wiedeń. (Tel. wł.) Aresztowanie Altmanna wywołało w prasie wiedeńskiej kolosalne wrażenie. Dzienniki tutejsze zamieszczają kilkuszpaltowe sprawozdania. „Reichspost“ temu aresztowaniu poświęca artykuł wstępny, pisząc, iż jest to dopiero pierwszy **akt olbrzymiej panamy.** W dalszym ciągu pismo to twierdzi, że szef sekcyi ministerstwa handlu Riedl, który udzielił koncesyi „Canadian Pacific“, zostanie spensyonowany.

Rosyanie na rzecz Rusinów.

„Prikarpatskaja Ruś“ przynosi nader interesujące wiadomości o toku akcyi zapomogowej zorganizowanej w Kijowie i Odesie w sferach rosyjskich na rzecz Rusinów galicyjskich, dotkniętych klęską elementarną. Sprawa ta na szpaltach „Russkoj Rieczi“, wychodzącej w Kijowie, została zainicyowaną przez głośnego członka Rady państwa w Petersburgu b-pa Anatoliusza dnia 17 września st. stylu, a już w tydzień później otrzymano od gradonaczalnika Odesy pozwolenie na publiczne zbieranie składek.

Zwracamy przytem uwagę, że w **Warszawie dotąd nie można doprosić się o pozwolenie na zbiór składek** w myśl akcyi zainicyowanej przez Henryka Sienkiewicza.

Budowa Akademii górniczej w Krakowie.

Kraków, 17 października.

Przedwczoraj 15 bm. o godz. 12-tej w południe upłynął termin, wyznaczony do nadsyłania projektów na gmach Akademii górniczej w Krakowie. Konkurs był — jak wiadomo — rozpisany przez rząd dla architektów polskich, poddanych austryackich, zamieszkałych w Galicyi. Na ręce przewodniczącego sądu konkursowego wicepr. r. dw. Sarego nadeszło w oznaczonym terminie ogółem 21 projektów. Pochodzą one od architektów krakowskich, lwowskich i zamieszkałych w innych miastach Galicyi.

Dzisiaj o g. 10-tej przedpoł. odbyło się pod przew. wicepr. Sarego posiedzenie członków sądu konkursowego, zamieszkałych w Krakowie. Na posiedzeniu tem otworzono nadeszłe projekty i przygotowano wszystkie prace na pełne posiedzenie sądu konkursowego, które się odbędzie z końcem przyszłego tygodnia. W skład sądu konkursowego wchodzą z Krakowa pp.: wicepr. Sare, r. m. Beringer, arch. W. Krzyżanowski, profesorowie uniwersytetu dr Morozowicz i dr Żórawski, prof. akad. sztuk pięknych Gałęzowski i dyr. zakładów przem. w Sierszy Schimitzeck. Z zamiejscowych członków należą do sądu konkursowego pp.: z ministerstwa robót publ. radca min. Zotter i st. r. bud. dr Piskacz, prof. wiedeńskiej Akademii sztuk pięknych Ohmann, poseł Zarański, st. r. bud. z namiestnictwa we Lwowie Broniewski i docent lwowskiej politechniki architekt Drdacki.

Na przyszłotygodniowem posiedzeniu pełnego sądu konkursowego zostaną rozdzielone wyznaczone przez sąd nagrody.

Co słychać w mieście.

Kraków, 17 października.

Budowa klinik w Krakowie. Wczoraj nadszedł od bawiącego w Wiedniu prez. dr Leo telegram, donoszący, że rząd postanowił z wiosną przyszłego roku przystąpić do budowy trzech klinik w Krakowie. Budowy te — co jest wielkim sukcesem dr Leo — uznane zostały jako t. zw. „Notstandsbauten". Ma to doniosłe znaczenie, gdyż obecnie rząd pod żadnym pozorem nie będzie już mógł zwlekać, tak, że budowa wszystkich trzech klinik równocześnie absolutnie rozpocznie się z wiosną przyszłego roku.

Wybudowane będą kliniki: położniczo ginekologiczna prof. dr Rosnera, dermatologiczna prof. dra Reissa i otolaryngologiczna (dla chorób uszu i gardła) prof. dra Pieniążka. Wszystkie te trzy kliniki staną obok siebie na gruntach, położonych obok ogrodu botanicznego, nabytych przed kilku laty przez rząd od pp. Wilkoszewskich. Koszta budowy trzech klinik (bez ceny gruntów) preliminowane są na 2.600.000 kor. Plany na klinikę położniczą są już wz upełności gotowe, a na dwie inne kliniki szkice są już zatwierdzone. Budowę będzie prowadził oddział budownictwa w starostwie pod kierunkiem wicepr. r. dw. Sarego.

Budowa gmachów rządowych. Namiestnictwo, jak donoszą ze Lwowa, otrzymało z Wiednia polecenie wykonania projektu i **rozpoczęcia budowy nowego gmachu dla władz skarbowych w Krakowie,** oraz gmachów sądowych w Tarnowie, Bóbrce, Frysztaku i Podwołoczyskach. Stoi to w związku z akcyą zapomogową rządu.

Nowi radcy miejscy. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu powołała w miejsce ś. p. prof. Pareskiego prof. Ulanowskiego, w miejsce bł. p. dra Krongolda, dra Józefa Drobnera.

Sekcya ekonomiczna uchwaliła wczoraj zaprowadzić oświetlenie elektryczne w Krowodrzy, polecając zarazem rozciągnąć to oświetlenie na Krowodrzę Murowaną, oraz przyspieszyć zaprowadzenie światła elektrycznego w mieście samem.

Regulamin węglowy. Uchwalony na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej nowy regulamin dla rozwozu i składania węgli w mieście, brzmi następująco:

1. Do rozwozu węgla w mieście Krakowie mają być używane tylko wozy szczelne.

2. Składanie węgla wprost z wozów na ulice (tory jezdne i chodniki), oraz na place, celem zniesienia go do pewnic, lub składów, jest wzbronione.

3. Składanie węgla z wozów do piwnic powinno się odbywać za pomocą koszów, putni, worków itp. naczyń, a to w celu zapobieżenia rozsypywaniu węgla.

4. Rozporządzenie odnosi się do ulic i placów w dz. I—VIII, a w nowych dzielnicach do tych ulic, przez które przechodzi tor kolei elektrycznej. Co do innych ulic w nowych dzielnicach obowiązują aż do dalszego rozporządzenia przepisy regulaminu utrzymania porządku i czystości w mieście Krakowie z 24 sierpnia 1884 r.

Z teatru. Dyrekcya zawiadamia: Ponieważ każda z ról w interesującej „Tajemnicy" Bernsteina, to osobny temat psychologiczny i zajmujące studyum, nic przeto dziwnego, że dyrekcya powierzyła rozwiązanie tych zadań samym wybitnym siłom naszej sceny, a mianowicie paniom: Solskiej, Bednarzewskiej i Czaplińskiej i panom: Stanisławskiemu, Adwentowiczowi i Kosińskiemu. Będzie to zatem prawdziwy turniej gry.

Zainteresowanie publiczności niedzielnem przedstawieniem ku czci ks. Józefa Poniatowskiego jest tak wielkie, że kasa zamawiań zawiadamia, iż bilety na niedzielne, wieczorne, uroczyste przedstawienie wszystkie są już rozprzedane. Aby jednak dać możność publiczności przyjezdnej poznania „wspomnienia dramatycznego" p. Mossoczowej, ponieważ wieczór sobotni poświęcony jest, jak zawsze, na premierę, daje dyrekcya teatru nadprogramowe przedstawienie „Księcia Józefa" w sobotę o 4 po południu po cenach zwykłych.

O wyrabianie posad kolejowych. Wczoraj po południu zapadł wyrok w procesie kolejarzy. Trybunał uznał Narowskiego winnym nie zbrodni oszustwa z § 197 u. k., jak to orzekł wyrok zniesiony orzeczeniem najwyższego trybunału, ale za zbrodnię z § 104 u. k. (nadużycie władzy urzędowej) i zasądził go na karę 6 miesięcy zwykłego więzienia. Franciszek Ganobis zasądzony został za przekroczenie oszustwa z § 461 u. k. na 4 tygodnie aresztu; Anna Włodarzowa wobec wyroku zasądzającego Narowskiego, uznaną została winną współwiny w zbrodni nadużycia władzy urzędowej i zasądzoną została na 3 miesiące więzienia. Stanisław Niewiadomski i Aleksandra Fijałowa zostali uwolnieni. Narowskiego bronił dr Marek, Włodarzową i uwolnionych Niewiadomskiego i Fijałową dr Ostrowski.

Ucieczka impresarya cyrkowego. W wędrownym cyrku Kludskiego, który przybył na kilka przedstawień do Krakowa, produkuje się trupa Arabów. Impresaryem tej trupy jest pani Ergi. Wczoraj Arabi zjawili się w dyrekcyi policyi i oświadczyli, że ich „chlebodawczyni" nie dosyć, że od 6 miesięcy nie wypłaca im pensyi, ale zabrała pokryjomu rzeczy i wyjechała na dworzec. Panią Ergi zatrzymano w chwili, kiedy kupowała sobie bilet II klasy do Berlina. Sprawą niesumiennego impresarya-kobiety zajęła się policya.

Znalezione kielichy. Dwaj uczniowie gimnazyaliści, wracający wczoraj w południe ze szkoły do domu w Dąbiu, zauważyli jakiegoś mężczyznę, ukrywającego coś pod stosem kamieni. Wiedzeni ciekawością, udali się na miejsce i znaleźli połamane części srebrnego, wielkiego kielicha, używanego w kościołach. Nieznajomy zaś umknął w kierunku plant. Znalezione przedmioty złożyli uczniowie w policyi. Pochodzą one prawdopodobnie z onegdaiszego świętokradztwa w Bochni.

Ukarana gościnność. Krawiec p. Józef Abraham, zamieszkały na Groblach, przyjął wczoraj z litości na nocleg pewnego nieznajomego, rzekomego kolejarza, który we wzruszających słowach przedstawił swoją niedolę. Nieznajomy brzydko się odwdzięczył za okazaną gościnność. Skradł swemu gospodarzowi złoty łańcuch wartości 160 K i zbiegł.

Telegramy „Nowin".

Koło polskie.

Wiedeń. (TBK.) Prezes Koła polskiego dr Leo zwołał posiedzenie Koła na środę, d. 22 bm. o godz. 5 popoł. z porządkiem dziennym: 1) Dyskusya nad sytuacyą polityczną; 2) sprawy bieżące.

Choroba arc. Karola Franciszka.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. W. Tagblatt« donosi, że arcyksiążę Karol Franciszek Józef, który po arcyksięciu Ferdynandzie Franciszku jest następcą tronu austryackiego, w drodze z Tryestu do Wiednia zachorował bardzo ciężko. Objawy choroby na razie streszczają się w szalonych wymiotach. Przypuszczają, że nastąpiło zatrucie żołądka. Nie jest wykluczone, że choroba przyjmie groźniejsze rozmiary.

Austrya przeciw Serbii.

Wiedeń. (TBK.) „Fremdenblatt" pisze: Dla kierownictwa austryackiej polityki zagranicznej wynikła **konieczność uczynienia kroków w Belgradzie,** gdy doniesiono z Belgradu, że przypisywane Pasiczowi słowa o zmianie granic Albanii, wprost sprzeczne z dawniejszemi jego słowami, nie spotkały się z zaprzeczeniem, a nawet znalazły się w serbskim organie rządowym. W rzeczy samej obsadzili Serbowie obszar albański. Podobny krok przedsięwzięli także przedstawiciele Włoch i Niemiec, a jakkolwiek nie nastąpiły dotychczas podobne zarządzenia ze strony innych mocarstw, to jednak nic nie uprawnia do przypuszczenia, żeby w Petersburgu, Londynie lub Paryżu myślano o odstąpieniu od jednomyślnych uchwał londyńskiego zebrania ambasadorów. Wobec tego należy wyrazić nadzieję, że Serbia, która sama kilkakrotnie oświadczyła, że uszanuje uchwały londyńskie, obecnie bez zwłoki to oświadczenie w czyn wprowadzi.

Z procesu kijowskiego.

Kijów, 17 października.

Czwartkowe rozprawy sądowe (ósmy dzień procesu) rzuciły trochę światła na tajemnicę zamordowania Juszczyńskiego. Od początku opinia publiczna przekonaną była, że morderstwa dokonano w sferze opryszków kijowskich, których siedliskiem było mieszkanie znanej złodziejki Czebieriakowej. Brała ona udział w przechowywaniu i sprzedaży rzeczy, pochodzących z ostatniego pogromu żydowskiego w Kijowie. Przemysł pogromowy opłacił się, ale trzeba było mieć do pogromów pretekst. Gdy go nie było, należało go stworzyć. Pomysł symulowania „mordu rytualnego" na osobie chłopca Juszczyńskiego nie był trudnym do przeprowadzenia. O sposobach „mordu rytualnego" byli dokładnie poinformowani z ulotnych pism i broszur czarnosecinnych, które od szeregu lat kolportowane są po całej Rosyi. Użycie do tego celu Juszczyńskiego było dla rzezimieszków bardzo dogodne, gdyż chłopiec ten, stykając się z synem Czebieriakowej, Zenią, za dużo wiedział o sprawkach złodziejskich otoczenia Czebieriakowej. Tak czy owak złodzieje musieliby się pozbyć Juszczyńskiego.

O tem wszystkiem bezwarunkowo wiedział syn Czebieriakowej, Zenia, który wkrótce po wykryciu morderstwa, zmarł nienaturalną śmiercią. Takie przekonanie utrwalają zeznanie świadków z ósmego dnia procesu. I tak agent policyjny Poliszczuk, który był pierwszym autorem hypotezy o mordzie rytualnym, podtrzymywał dawne zeznania. Ale, powołując się na wskazówki zmarłego chłopca, Czebieriakowa, plątał się i powtórzył ostatnie słowa chłopca w wersyi, która nie Bejlisa obciążała.

Sensacyjne było zeznanie Czebieriakowej, przeciw której zwracały się największe podejrzenia i która była w swoim czasie aresztowana pod zarzutem zabójstwa. Na ogół obstawała ona przy swoich wersyach, lecz w zeznaniach pominęła najbardziej obciążające zeznania, o słowach jej zmarłego synka. Dopiero pop Sinkiewicz w swych zeznaniach stwierdził następujący fakt: Został on wezwany do umierającego chłopca dla udzielenia mu sakramentu ostatniego namaszczenia. Przed udzieleniem Czebieriakowi absolucyi pytał, czy niema jakiego grzechu do wyznania i wobec odpowiedzi przeczącej stanął opodal łóżka. Umierający, który zdawał się walczyć ze sobą, usiłował go przywołać z powrotem. „Batiuszka!" — zawołał słabym głosem. „Co, moje dziecko?" — zapytał duchowny Sinkiewicz. Ale matka — Wiera Czebieriakowa — z za pleców duchownego jęła dawać ręką znaki chłopcu — i chłopiec umarł nic nie wyznawszy spowiednikowi...

Ojciec zmarłego Zeni Czebieriak, składał wykrętne zeznania. Na pytanie obrońcy Gruzenberga, skąd świadek Czebieriak ma teraz swoje zeznanie, że od Zenia Czebieriaka słyszał, iż Bejlis i dwóch rabinów rzuciło się na dzieci i uprowadziło Juszczyńskiego, skoro przed sędzią śledczym nie wspominał o tych rabinach wcale, odpowiada Czebieriak, że wtedy był zmartwiony śmiercią swoich dzieci, a nadto przesłuchanie Krasowskiego wstrząsnęło nim tak, iż nie przypomniał sobie dokładnie opowiadania Zenia Czebieriaka.

Zeznania te, według oskarżenia, miały być druzgocące dla Bejlisa, a utrwaliły przekonanie, że źródło zbrodni znajduje się u Czebieriaków.

Polska Spółka górnicza w Krakowie.

Na ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej i Dyrekcyi Spółki, w którem wzięli udział członkowie Rady nadzorczej pp.: X. kan. dr J. Caputa, poseł Jan Kanty Federowicz, prof. dr J. Łazarski, dyr. J. Strzyżowski, członkowie Dyrekcyi pp.: J. Dorawski, J. Kwiatkowski, inż. A. Schmidt, tudzież prowadzący zarząd z ramienia Spółki nad robotami wiertniczemi w Kurdwanowie p. inż. W. Koszko — przewodniczący Rady nadzor., dyr. Strzyżowski podniósł na wstępie zasługi śp. dra Tadeusza Iskrzyckiego, poczem członek zarządu p. Dorawski przedłożył sprawozdanie z obrotu kasowego, którego ogólne cyfry przedstawiają się jak następuje:

Wpłacone udziały wynoszą K 135.798'83, zaliczki na udziały przyszłe, odsetki, kaucye koron 7.791'87, razem koron 143.590'70.

Z tego wydano na wiercenie w Kurdwanowie K 14.712'10, reszta koron 128.878'60 umieszczona jest w Banku galic. dla handlu i przemysłu.

W dalszym ciągu przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. inż. Koszki o postępie robót wiertniczych w otworze świdrowym w Kurdwanowie. Głębokie wiercenie postępuje pomyślnie naprzód, a dotychczasowe jego wyniki odpowiadają założeniu prof. Grzybowskiego i rokują powodzenie przedsięwzięcia.

Chcąc rozszerzyć działalność Spółki na sąsiednie tereny, które znawcy bardzo korzystnie oceniają, a które obecni właściciele oferują Spółce pod dogodnymi warunkami, postanowiono na najbliższem Walnem Zgromadzeniu spólników wystąpić z wnioskiem dalszego jeszcze podwyższenia kapitału zakładowego. Obecnie najniższa jednostką udziałowa jest K 1000. Reflektujący na przystąpienie do Spółki, przy podwyższeniu kapitału zakładowego, zechcą zgłoszenia nadsyłać pod adresem: „Polska Spółka górnicza" w Krakowie, ul. Sobieskiego l. 3, II p., gdzie również w godzinach od 3—4 popołudniu zasięgnąć można ustnych informacyi.

Z kraju.

Z kroniki Nowego Sącza. (Aresztowanie uczniów gimnazyalnych. — Zakaz i nakaz dyrekcyi gimnazyalnych. — Zmiażdżony kasą żelazną. — Zaczadzenie.)

Korespondent nowosądecki pisze nam: W uzupełnieniu podanej już poprzednio wiadomości o aresztowaniu uczniów gimnazyalnych pod zarzutem włamania i kradzieży w restauracyi Wandlera, w restauracyi Komurkiewicza na tzw. „Wenecyi" i w kilku innych miejscach donieść należy, że aresztowani zostali uczniowie VII kl. Bochenek i Gutkowski, którzy przyznali się do popełnionych czynów. Trzeci sprawca, były uczeń tut. gimnazyum, wydalony ubiegłego roku, bezpośrednio po włamaniu u Wandlera uciekł z Nowego Sącza, podobno do Tryestu. Uczeń Bochenek po przesłuchaniu został za kaucyą wypuszczonym, Gutkowski zaś zatrzymanym.

Po aferze tej dyrekcye wydały zakaz uczniom wychodzenia po godz. 8 wieczorem z mieszkań bez towarzystwa rodziców lub opiekunów, zaś policyi nakaz, aby aresztowała każdego ucznia po godz. 8 wieczorem w lokalu publicznym, jak np. restauracyi.

Onegdaj podczas przenoszenia kasy żelaznej w Towarzystwie Eskontowem, spadła przenoszona kasa na robotnika Radzika, przygniatając go swojem ciężarem. Radzik, odstawiony do szpitala, nie odzyskawszy przytomności zmarł po kilku godzinach.

Wczoraj pochowano tu braciszka zakonu T. J. (OO. Jezuitów), który wedle informacyi konwentu zakonu zmarł na udar serca, zaś wedle krążących wersyi, śmierć nastąpiła z powodu zaczadzenia.

Z Bochni donoszą: Tutejsze Tow. Pomocy przemysłowej zainicyowało myśl urządzenia wzorowego kursu kroju i szycia sukien, zaś Sekcya Pań tegoż Tow. pod kierunkiem niestrudzonej przewodniczącej p. Zechenterówny, przyczyniła się do zrealizowania tej myśli i otwarła przy współudziale Ligi Pomocy przemysłowej w dniu 15 bm. dwumiesięczny kurs, po którym wobec wielkiego zainteresowania i licznych zgłoszeń uczestniczek, spodziewać się należy trwałych korzyści.

Z Kolbuszowej donoszą: Dnia 19 b. m. urządza „Sokół" przedstawienie amatorskie: „Nitka jedwabiu" (komedya w 4 aktach Wiktora Sardou). Początek o g. 8 wieczorem. Bilety od 50 hal. do 2 K.

Obrady kierowników biur pośrednictwa pracy PTE. odbyły się dnia 12 bm. w Rzeszowie pod kierownictwem dyr. Okołowicza. Ze spraw bieżących, będących na porządku dziennym, a dotyczących akcyi biur tych w przyszłym sezonie, najwięcej uwagi poświęcono kwestyi pośrednictwa pracy wewnątrz kraju, za pomocą którego PTE. stara się przyczynić — aby jak najmniej robotników było zmuszonych poszukiwać zarobku za granicą.

Kradzież 13.955 K. Do kancelaryi dworskiej hr. Stanisława Plater Zyberka w Moszkowie zakradli się nocną porą złodzieje, rozbili kasę wertheimowską i skradli gotówką 13.955 K, w czem drobną monetą było 1284 K. Policya lwowska po przeprowadzeniu śledztwa wykryła, że kradzież popełnili Antoni Poznański i Adolf Ruszkiewicz przy pomocy trzeciego wspólnika, którego jednak nie wyśledzono. Złodziei aresztowano. Wczoraj odbyła się we Lwowie rozprawa, która zakończyła się skazaniem złodziei: Poznańskiego na 7, a Ruszczyńskiego na 5 lat ciężkiego więzienia.

Samobójstwa na ulicy. Ze Lwowa donoszą: Onegdaj wieczorem znaleziono na ulicy leżącą na ziemi bezprzytomną kobietę, w stroju miejskim, liczącą około 30 lat. Zawezwana stacya ratunkowa stwierdziła otrucie kwasem karbolowym i odstawiła samobójczynię do szpitala, gdzie wczoraj zmarła. Nazwiska jej nie zdołano dotąd stwierdzić.

Wczoraj wieczorem znów padł w ulicy Łyczakowskiej wśród objawów zatrucia służący szpitala powszechnego, Michał Kieda, którego wydalono ze służby. Z rozpaczy zażył on dwie pastylki sublimatu. Odstawiono go do szpitala w groźnym stanie.

Strach w górach.

Dzikie zwierzęta, które — jak swego czasu donosiliśmy — stały się postrachem niemal całej Karyntyi, jeszcze dotychczas nie zostały ujęte, mimo przedsięwziętej prawdziwej mobilizacyi strzelców i żandarmów, o której donoszą szczegółowo wiedeńskie i berlińskie dzienniki..

Między innemi „N. Fr. Presse" podaje opinię uczestnika jednego z owych polowań, dra Russmanna. Twierdzi on, że wchodzi tu w grę nie lew, lecz puma (nie trzeba zapominać, iż zwierzęcia owego jeszcze nikt nie widział).

Szkody, wyrządzone przez drapieżnika, mają dochodzić do niebywałych rozmiarów. Co drugą noc pada ofiarą jego dobrego apetytu po kilka sztuk bydła z pośród trzód, wypędzanych w góry przez wieśniaków. Padliny wykazują ślady na 3 centymetry długich pazurów.

Wśród okolicznej ludności panuje popłoch nieopisany, czego dowodem jest fakt, że pozamykano wszystkie okoliczne szkoły. Przeprowadzono sieć telefoniczną na przestrzeni 140 klm., ustanowiono specyalne oddziały strażnicze, składające się z 150 żandarmów po styryjskiej i 20 po karynckiej stronie; nocą czynne są specyalne patrole strzelców i żandarmeryi.

Wszystko to nic nie skutkuje: lew, czy puma, czy też ryś, jak podobno wykazują najnowsze „badania", żyje w dalszym ciągu i w dalszym ciągu pastwi się nad bydłem i szerzy popłoch wśród wieśniaków. Podobno to wina „mgły". Tak mówią fachowcy. Ci sami fachowcy uspokajają ludność i zdenerwowaną już nieco opinię, twierdząc, iż mimo wszystko, wysiłki setek strzelców i żandarmeryi nie są zupełnie bezskuteczne. Powoli, udaje im się zacieśniać krąg, w którym (jak im się zdaje) zamknęli drapieżnika.

Figlarz zegarek.

6)

— No to chwała Bogu! Chwała Bogu!

— Opowiedziałem naturalnie całą historyę Józiowi — mówił dalej Kanelski. — On się przeraził. Pobiegł zaraz do kasy, przyniósł szkatułkę, otwieramy... zegarek leży na samym wierzchu!

Józiak rzucił mi się na szyję; witaliśmy się gorąco!

— No powiedz, mój drogi — pyta Kanelski — co to mogło być?

Wzruszyłem ramionami:

— Pojęcia nie mam. W cuda nie wierzę.

— Niepojęte!

— Może Szmerko powie państwu, mnie nie chciał. A przychodził już po sto rubli?

— Nie jeszcze.

— To jemu trzeba dać sto rubli? — zapytał zdziwiony Józiak.

— A no, tyle przyrzekłem. Ale wtedy dałbym i tysiąc!...

— — — — — — — — —

W piątek w południe idę do Szmerka. Jest jakby zakłopotany, czy może zmartwiony.

— Dostałeś pan sto rubli?

— Dostałem! Pan Kanelski dziękował bardzo i na moją zgryzotę, na moją wielką zgryzotę powiedział, że byłby ni dał i tysiąc!

— Uspokój się pan, to się tak mówi. Tysiąca by nie dał.

— Nie dałby? No, to chwała Bogu.

Szmerko się trochę uspokoił, ale na krótko, bo zaraz mówi smutnie:

— Ale pięćset byłby dał! Taki ja jestem geniusz, jak Laskowiec Warszawa. Nu!

— Przyszedłem do pana dowiedzieć się, gdzie był zegarek?

— Jakto gdzie był? W szkatułce! Przecie ja przyrzekłem. Słowo się dało, kobyłka u płotu!

— Panie Kurlandzki, zemną chyba pan nie zechcesz grać komedyi.

— Pan jest mój dobrodziej. Ja z panem dobrodziejem nie mogę i nie śmiem grać komedyi. Ale ja powiedzieć nie mogę. To jest tajemnica... zawodowa. Na honor mój nie mogę!

Rozgniewany wyszedłem, nie pożegnawszy Szmerka.

— — — — — — — — —

Przeszło z parę miesięcy. Pewnego ranka zjawia się Szmerko u mnie w mieszkaniu.

Jest jakiś mizerny, zakłopotany, nieśmiały.

— No co, panie Kurlandzki? — pytam.

— Nu, przyszła koza do woza!

Mówi z tak komicznym smutkiem, że rozbraja doszczętnie moją zawziętość.

— Mnie bardzo jest przykro, że ja wielmożnemu panu nie wyjawiłem tajemnicy tego zegarka. Ja dziś powiem wszystko.

— No?

— To był taki interes. Myśle sobie: cud być nie może. Co to jest zegarek, żeby z nim miał być cud? A jak nie ma cudu i nie ma zegarka, to jego wziął p. Józef Kanelski, bo nikt inny wziąć nie mógł. On go nie wziął dla parady, bo pojechał z państwem Szwarc. On go nie sprzedał, bo on jest człowiek porządny, nie żaden złodziej. To on nie mógł go na nic innego wziąć tylko na zastaw.

— Ja to panu mówiłem wtedy, a pan zaprzeczyłeś!

— Przepraszam wielmożnego pana, a na co ja miałem brać wspólnika do tego interesu? Niech pan czeka... Ojciec przyrzekł, że do szkatułki nie zajrzy, a że u ojca słowo twarde, to on wziął. Za granicą on zastawić nie mógł, bo ciągle jeździł z miejsca na miejsce. To więc nie mogło być nic innego jak tylko, że młody pan Kanelski w jakiś sposób zastawił w Warszawie. Prawda?

— Prawda, ale w jaki sposób?

— Nu, widzi pan, a to jest rzecz najważniejsza.

— Jakto ma sklep ze starożytnościami, to ma wolne wejście do lombardów. Ja myślałem, że najpewniej to ja znajdę zegarek na Wareckim placu. Poszedłem powiedziałem jaki zegarek, zastawiony 4 września. Poszukali i mówią: niema. Poszedłem na Zjazd, też niema. Dopiero w lombardzie magistrackim znaleźli. Dałem parę rubli, to oni mi pokazali zegarek. Rychtyg ten sam. Litery są M. L. I powiedzieli kto zastawił: p. Dulewicz, urzędnik z kolei Wiedeńskiej. Ja zarazem poszedłem na kolej Wiedeńską. Dałem woźnemu paczkę papierosów, to on mnie znowu powiedział, że p. Dulewicz, to jest największy przyjaciel pana Józefa Kanelskiego. Ja się już wszystkiego domyśliłem.

(C. d. n.)

W 8 dniach naokoło świata

Specyalne sprawozdanie dla gazety „PALMA“ przez Dr. Fr. ca KAUCZUKA



VII. dzień. Telegram z Konstantynopola:

W Konstantynopolu bruki są straszliwe,
Obcasy skórzane drą się, niczem szmaty,
Więc każdy tu nosi obcas PALMA - Kauczuk,
Zarówno ubogi, jakoteż bogaty!!!

TEATR MIEJSKI im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

W piątek dnia 17 października 1913 r.

Pierwsza sztuka Fanny

Krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shaw'a.

OSOBY PROLOGU I EPILOGU:

Hrabia O'Dowda	Kosiński Włodz.
Fanny, jego córka	Jarszewska Wanda
Pan Savoyard	Kochanowicz Jan
Pan Trotter	Ruszkowski Ludwik
Pan Vangharn	Trzywdar Józef
Pan Gunn	Nowakowski Zygm.
Pan Brunal	Noskowski Zygm.
Służący	Orwid Józef

Rzecz dzieje się w Florence Towerse.

OSOBY SZTUKI:

Pan Gilbey	Jednowski Maryan
Pani Gilbey	Kosmowska Ada
Bobby, ich syn	Nowacki Janusz
Pan Knox	Siemiaszko Antoni
Pani Knox	Czaplińska Zofia
Małgorzata, ich córka	Kamińska Mila
Pan Duvallet	Zarski Władysław
Juggins	Bończa Leonard
Panna Dora Delanney	Gryficz Alina

Rzecz dzieje się akt I i III w jadalni w Deumark Hill, akt II u Knoxów — akcya współczesna.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10¼.

REPERTUAR:

Piątek:
„Pierwsza sztuka Fanny“, krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shaw'a.

Sobota:
„Tajemnica“ (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłomaczyła Zofia Wojcicka-Chylewska.

Niedziela po połu[illegible]:
„Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach, A. Lasoty.

Niedziela wieczorem:
„Książę Józef“, wspomnienie dramat. w 3 odsłonach Michaliny Mossoczowej.

Poniedziałek:
„Warszawianka“, pieśń z roku 1831, „Sędziowie“, tragedya w 2 obrazach napisał St. Wyspiański.

Wtorek:
„Tajemnica“ (Le secret), kom. w 3 aktach H. Bernsteina, tłom. Z. Z. Wójcicka-Chylewska.

OLIWA do MASZYN

w najlepszej jakości krajowej i kaukaskiej.

OLIWA RZEPAKOWA DO ŚWIECENIA

Smary krajowe
Tłuszcz Towotta
Waleczki kit gips do uszczel. drzwi i okien,
Rogóżki kokosowe szczotkowe i żelazne



Oliwa kościana
Oliwa cylindrowa
Oliwa automobilowa
LATARKI stajennue ręczne
kalosze rosyjskie i ameryk.

polecają najtaniej [893

REIM i SKA Kraków Rynek 37

Przy odbiorze w większych ilościach specyalne oferty.

Potrzebni chłopcy do sprzedawania „Nowin“!

WYBORNY MIÓD

deserowy, kuracyjny lipcowy z własnej pasieki 5 kg. blaszanka kor. 8·50. Miód pitny stołowy 4½ litra gąsiorek kor. 6·80. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka k. 12 wysyła za zaliczką.

J M. Farba, Podhajce 34.

Utwory muzyczne

do tańca z najnowszych operetek, również z repert. klasycznego na fortepian i skrzypce i inne instrumenta. Podręczniki dla aranżerów. Zurnale i wzory do kostyumów maskowych. Biblioteki dla teatrów amatorskich. Monologi, pieśni i kuplety rozmaitej treści w obfitym wyborze poleca [858

Księgarnia Polska w Krakowie, Sławkowska 3 (Hotel Saski)
Tamże ekspedycya czasopism krajowych i zagranicznych.

Dwie panienki

z dobrego domu, posiadające stenografię polską i niemiecką oraz akademię handlową poszukują odpowiedniej pracy biurowej. — Zgłoszenia w Administracyi „Nowin“, Kraków, Gertrudy 10. [929

Największa wygrana ewentualnie **milion marek**	**Ogłoszenie szczęścia.**	Wygrane gwarantowane przez **państwo**

Zaproszenie do współudziału w szansach wygranej wielkiej loteryi pieniężnej, zostającej pod gwarancyą rządu woln. m. Hamburga, w której to loteryi

13 milionów 731.000 marek

napewno musi być wygranych.

Na skutek ponownej uchwały Wysokiego Rządu loterya ta przez powiększenie kapitału znacznie została ulepszoną, gdyż prawie wszystkie wygrane doznały podwyżki, wynoszącej przeciętnie 40% dotychczasowej wartości tak, że żadna loterya na świecie nie daje tak świetnych szans.

Największa wygrana w najszczęśliwszym przypadku wynosząca dotychczas

600.000 marek

została obecnie podwyższoną na

milion marek.

Ewentualne najwyższe wygrane, jakoteż premie i główne wygrane wynoszą:

marek 1,000.000

marek 900.000	marek 305.000
„ 890.000	„ 303.000
„ 880.000	„ 302.000
„ 870.000	„ 301.000
„ 960.000	„ 300.000
„ 850.000	„ 200.000
„ 840.000	„ 100.000
„ 830.000	„ 90.000
„ 820.000	„ 80.000
„ 810·000	„ 70.000

Oprócz tego będzie wylosowanych wiele wygranych po **60.000. 50.000, 40.000, 30.000, 20.000, 10.000 marek i t. d.**

Na ogół loterya składa się z 100.000 losów, z których 56.020 — zatem więcej aniżeli połowa — musi być wyciągniętych podczas 7 ciągnień.

Urzędowa cena losów I-go ciągnienia wynosi za

cały los	pół losu	ćwierć losu
M. 10 (K. 12)	M. 5 (K. 6)	M. 2·50 (K. 3)

Urzędowy plan losowania, zaopatrzony w godło państwowe, zawierający spis wkładek do ciągnień następnych, jakoteż dokładne zestawienie wszystkich wygranych, przesyłam z góry na życzenie **zadarmo i opłatnie.**

Każdy uczestnik otrzyma **urzędową listę wygranych** natychmiast po każdem ciągnieniu.

Wygrane będą pod gwarancyą państwa natychmiast wypłacone. Zlecenia proszę wysłać natychmiast najpóźniej do

31 października.

Samuel Heckscher senior., Bankgeschäft, Hamburg, (Nr. 985)

(Tutaj należy odciąć).

Zamówienie: WP. **Samuel Heckscher** senr., Bankgeschäft Hamburg (Nr. 985)

Proszę mi posłać { cały los za M. 10·— = Kor. 12·— / pół losu „ „ 5·— = „ 6·— / ćwierć „ „ „ 2·50 = „ 3·— }

Adres: ....

Cenę { otrzymuje pan w załączeniu / otrzymuje pan równocześnie przekazem / proszę pobrać za zaliczką } Nie nadające się proszę przekreślić.

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara“

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeźli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Dział ogłoszeń w „Nowinach“

prowadzony jest we własnym zarządzie Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

Darmo

i opłatnie otrzyma każdy na życzenie mój główny katalog z 4000 rycin przedmiotów użytku i artykułów podarunkowych wszelkiego rodzaju. [835

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom towarowy w Brüx Nr. 5084 (Czechy).

Niklowe zegarki kieszonkowe kor. 3·90, srebrne zegarki kor. 8·40, niklowe budziki kor. 2·90, zegary pendułowe kor. 9·—, zegary kukułkowe kor. 8·50, harmonijki kor. 5·—, rewolwer kor. 6·80, towary skórzane, stalowe, manufakturowe itd. w największym wyborze. Wysyłka za zaliczką, albo za poprzedniem nadesłaniem ceny kupna. Nie ma ryzyka! Wymiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy.

„Szczery Przyjaciel“!

Wydaną pod tym tytułem broszurkę, jako zbiorek pożytecznych wiadomości z dziedziny chorób płciowych — wysyła w kopercie zamkniętej, franko i opłatnie **po odebraniu 1 korony Dr J. KAJDACSY** lekarz specyalista. — **Budapest VIII.** Józsefkörut 2. [943

300 koron

i więcej miesiecznie potrafią zarobić agenci, obejmując zastępstwo w swojej firmie. — Praca ułatwiona. — Zgłaszać się listownie lub osobiście między godziną 11—1 oraz od 5—7 po połud. pod adr.: „Dom eksportowy obrazów religijnych“, Kraków, Rynek Kleparski l. 16. [946

!! Niezwykłe !!

ARTUR BEER

Wdzięki kobiet

kilkaset art. **zdjęć z natury** K 2·50 z dyskretną przesyłką (za zaliczką K 2·95). — **Instytut „Izis“, Lwów, fach** pocztowy 97. [678

Dwie ubikacye,

nadające się na skład, gdyż są bardzo obszerne, również nadające się na salę gimnastyczną lub szkołę tańców zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Kraków, ulica św. Marka 31, I p. [931

Jan Oremus

zakład ślusarsko-artystyczny i budowlany.

Kraków, Długa l. 5.

Firmy, które

chciałyby zaopatrzyć się, dla odsprzedaży, w ognie sztuczne krajowej fabrykacyi raczą podać swój adres do: Laboratoryom pyrotechnicznego

M. Mądrzykowski,

w Przegorzałach obok Krakowa, o. p. Zwierzyniec.

Kupię

puchacza żywego.

Zgłoszenia do Administracyi „Nowin“, Kraków, ulica św. Gertrudy 10.

Do sprzedania różne meble

szafy, stoły, krzesła, łóżka, garnitur mebli wyściel., wanna z piecykiem i inne rzeczy z urządzenia domowego **ul. Niecała 10 I p.** [928

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: Ludwik Szczepański. — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.